Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Bursche'go, A. Suessa, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10, Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10, w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVIII. WARSZAWA, dnia 28 lutego 1937 r. **Nr. 9.**

Ks. A. Glotz.

Na okup za wielu

Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, ale by służył i aby dał duszę swą na okup za wielu. — Mk. 10, 45.

Cichy i poważny czas. Człowiek bardziej skupiony w sobie wgląda w głąb duszy i serca swego. Czas szczególny do rozważań i rozmyślań. To czas pasyjny, czas szczególnej powagi i nastroju pełny. Góruje nad nim krzyż i krzyż wyciska na nim swój znak. Krzyż. Bliższy jest on nam w tym czasie pasyjnym. A chociaż przez cały rok widzimy go w kościele na ołtarzu i w domach naszych, to w tym czasie jednak jakoś bardziej się do nas zbliża, jakoś mocniej i wyraźniej przemawia do duszy naszej. Potężniejsze jest jego kazanie, kazanie wiary, miłości i nadziei. Mówi on nam o tym, który na tym drzewie, niegdyś hańby a dziś naszej mocy, zawisł, Jezusie Chrystusie, o Jego dla nas wielkiej miłości.

I idziemy w ten czas pasyjny śladem Jezusa, Jego drogą krzyżową i jesteśmy świadkami Jego cierpienia męki, przeżywamy Jego razy i szyderstwa, aż stajemy pod krzyżem na Golgocie. A gdy tak przeszliśmy całą drogę męki aż do śmierci Jego, wtedy stają się nam w całej swej głębokiej treści, zrozumiałe słowa „Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, ale aby służył i aby dał duszę swą na okup za wielu".

Jezus przyszedł, „aby służył" i aby dał okup za wielu". Błogosławiona służba, błogosławiony okup! Chrystus przyszedł i dał duszę swoją na okup za wielu — oto zwiastowanie pasyjne. A słowa te tchną jakąś dziwną mocą i nadzieją i wlewają jakiś błogi pokój do duszy naszej. Gdy słyszymy te słowa, gdy stajemy pod krzyżem i jego działanie odczuwamy, odczuwamy też ten ogrom miłości i łaski Bożej, ale jednocześnie uświadamiamy sobie całą wielkość swego upadku i grzechu. Wyrywają się tedy z ust naszych słowa te, które wyrzekł jeden z wielkich mężów Kościoła, gdy stanął przed krzyżem Chrystusa: „To uczyniłeś Ty dla mnie, a ja co dla Ciebie uczynię?" Ty, Chryste, dałeś życie swoje za mnie na oku, abym ja był zbawiony, a ja co dla Ciebie uczynię? Czym zasłużyłem na tak wielką twą ofiarę? Ja to grzechem moim Ciebie na krzyż skazałem. Dla mnie wiele cierpiałeś, dla mnie to uczyniłeś. Wielka jest miłość Twoja! A ja co uczynię dla Ciebie? Co wzamian dam? W mocy grzechu byłem, w jego władzy, jego niewolnikiem, a Tyś mnie odkupił. Drogi to był okup. „Nie skazitelnymi rzeczami, srebrem albo złotem wykupieni jesteście od waszego marnego obcowania od ojców podanego, ale drogą krwią, jako baranka niewinnego, niepokalanego Chrystusa" (1 Piotr. 1, 18—19).

Wielki to był okup! Krew Syna Bożego, niewinnego i niepokalanego Baranka. Ten okup starczy dla wielu. Tym okupem i ja i ty odkupieni jesteśmy. To jest naszą nadzieją i pociechą. A chociaż razem z ap. Pawłem musimy o sobie powiedzieć: „Nędznyż ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?" (Rz. 7. 24), to jednak to słowo, iż Syn Człowieczy przyszedł, aby „dał duszę na okup za wielu" jest nam i odpowiedzią zarazem i pociechą i pokrzepieniem.

Drogi to jest okup! A ja co w zamian dam? Amen.

Na dobry uczynek nigdy nie jest zapóźno.

Czy spełniłeś już obowiązek obywatelski, biorąc udział w akcji pomocy zimowej dla bezrobotnych?

Deklaracja ideowo-polityczna

wygłoszona dn. 21 b. m. przez płk. Adama Koca

Dnia 24 maja 1936 roku Marszałek Edward Śmigły-Rydz przeprowadził w mowie swojej głęboką analizę sytuacji w Polsce i wskazał zadania, które przed społeczeństwem polskim stoją i cele, jakie musimy osiągnąć. Wskazał „drogę", na której napewno możemy dorównać naszym sąsiadom. Jest to sprawa zorganizowania woli ludzkiej". „Jak można organizować państwo — mówi Marszałek Śmigły-Rydz — jak można myśleć o uzdrowieniu czegokolwiek w państwie wtedy, kiedy się nie ma tej zorganizowanej, jednolicie kierowanej woli".

„W imię czego trzeba ją organizować?"

„Uważam, że jedynym naszym hasłem; które może być tym pionem moralnym, jest hasło obrony Polski". „Chodzi o ujęcie tego programu szerzej". „W tym programie wszystko się znajdzie, znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba"..

Takie były wskazania Marszałka Śmigłego-Rydza.

Posłuszni nakazowi patriotycznego obowiązku i mając dobrą wolę służenia jak najlepiej Ojczyźnie, zabieramy głos i zwracamy się do tych w narodzie, którzy chcą być świadomymi współtwórcami teraźniejszości i przyszłości Polski, którzy pragną życie wewnętrzne Polski nastawić na styl i poziom godny wielkiego narodu, tworząc cenne dziedzictwo tradycji dla przyszłych pokoleń i pomyślny start dla ich wysiłków.

Zabieramy głos, mając głębokie poczucie prawości naszej inicjatywy i słuszności obranego przez naszą myśl kierunku.

Życie narodu ma swą duchową ciągłość, która trwa poprzez stulecia, stanowiąc istotną zasadę historycznych jego przeobrażeń. Każde „dziś" ma swoje „wczoraj" i swoje „jutro". Polskiego „wczoraj" w obszernym znaczeniu historycznej przeszłości analizować nie mamy zamiaru. Historografia przeprowadziła analizę naszej dawnej wielkości i błędów, a niedawno jeszcze rozbrzmiewał wśród nas głos Marszałka Piłsudskiego, który — nawiązując do czynników bohaterstwa i wielkości ducha polskiego, gromiąc zaś nieustępliwie jego wady — całego życia nieszczędnym ekspensem odrabiał szkody i naprawiał błędy polskiej przeszłości.

Jakież jest polskie „dzisiaj"?

Polska dzisiejsza jest dziełem Józefa Piłsudskiego. On wytworzył jej zasadnicze elementy moralne i materialne, dokonując tego w niezwykle trudnych warunkach wojny i następującego po niej pokoju. Zbudował państwo; będące nieodzowną potrzebą dla narodu, chcącego żyć i wypełnić swą misję dziejową.

Polacy, podniesieni elementem żołnierskiego bohaterstwa i wyprostowani duchowo zwycięstwem wojennym pod naczelnictwem Pierwszego Marszałka Polski, oświeceni przez Niego w rządzeniu się i regulowaniu swych obowiązków w stosunku do sprawy publicznej, okazują dużo chęci służenia Ojczyźnie. Wytwarzają się w narodzie pewne prądy uczuciowe i myśli, które jednak, nie definiując się dość jasno i nie obejmując całości zagadnień, mogą łatwo wyładować się w taniej choć buńczucznej frazeologii i nie skoordynowanych odruchach, przemieniając w zło i słabość to, co powinno się stać źródłem siły i dobra.

Organizacja i jednolite kierownictwo

Nietylko dobre chęci, lecz nawet realny wysiłek, jakoteż i praca ożywiona najlepszym duchem nie wydadzą zamierzonych rezultatów, jeśli nie będzie porządku w tej pracy, jeśli się nie ustali celów i dróg, do tych celów prowadzących. Najlepsza wola i najofiarniejszy zapał mogą stać się przeszkodą w funkcjonowaniu skomplikowanego organizmu państwa, jeżeli nie są włączone w jednolicie kierowany, mądrze orientowany i do potrzeb dostosowany wysiłek.

Drogi ku Jutru

Nasz pogląd na najważniejsze zagadnienia i nasze zasady, wytyczające drogę ku Jutru:

Konstytucja

1) Normę naszego wewnętrznego życia stanowi Konstytucja kwietniowa. Jest ona podstawą ładu i porządku w państwie; ukracając samowolę dawnego sejmowładztwa, zapewnia państwu silną i sprężystą władzę, opartą o przemożny autorytet Głowy Państwa, Prezydenta Rzeczypospolitej, który stojąc na szczycie państwowej struktury, dzierży w swym ręku władzę zasadniczych rozstrzygnięć.

Obrona Rzeczypospolitej

2) Drugim ważnym, charakterystycznym i dodatnim elementem naszego dzisiejszego życia państwowego jest armia. Marszałek Piłsudski ukochał ją nade wszystko. Wiedział, że będzie ona dla narodu wzorem hartu, dyscypliny i obywatelskiej cnoty. Wiedział, że naród w każdym niebezpieczeństwie dokoła niej zjednoczyć się potrafi. Dlatego walczył wytrwale i konsekwentnie o specjalne prerogatywy dla Wodza armii, dlatego w sposób przewidujący tego Wodza, jako swego następcę wyznaczył.

Jesteśmy świadkami wyjątkowego na tle dziejów Polski zjawiska. Oto armię otacza miłość i szacunek całego społeczeństwa, które rozumie jej rolę i konieczności, związane z obroną państwa.

Marszałek Śmigły-Rydz wskazał na ideę obrony Państwa, zwracając się do wszystkich, którzy tej idei chcą służyć. Siła obronna państwa, wywodząca się w prostej linii z dobrze zorganizowanego i kierowanego jego życia wewnętrznego, jest najbardziej przyrodzoną, a równocześnie najkardynalniejszą ideę, pod którą społeczeństwo powinno się skupić, zapominając o jałowych a demoralizujących sporach, osobistych urazach, porachunkach przeszłości i mędrkującym pieniactwie. Zespolenie skoordynowanego wysiłku pod tym sztandarem umożliwi naszemu pokoleniu wykonanie ogromnego zadania, wynikającego z konieczności:

a) Odrodzenia istniejących ciągle jeszcze pod względem gospodarczym i cywilizacyjnym szkód, wyrządzonych nam przez zaborców.

b) Zagwarantowanie naszej Ojczyźnie spokojnego rozwoju i pewności jutra wśród niepewnej atmosfery świata.

Naród a Państwo

3) Państwo jest jedyną formą prawidłowego i zdrowego bytu narodu; daje narodowi technikę potęgi i organizację jego wiecznego rozwoju; nie ma tedy sprzeczności pomiędzy interesem narodu a interesem Państwa.

Kościół katolicki i inne wyznania

4) Naród polski związał się duchowo na progu swego cywilizacyjnego rozwoju z katolickim Kościołem, i stwierdził niejednokrotnie przynależność do niego bohaterstwem przelanej krwi. Naród polski, w olbrzymiej większości katolicki, przywiązany jest do swego Kościoła, dlatego Kościół katolicki winien być otoczony należytą opieką. W stosunku do innych wyznań stoimy na stanowisku określonym w Konstytucji, a wynikającym z tradycyjnej polskiej tolerancji religijnej.

Odrzucamy komunizm i metody rewolucyjne

5) Żyjemy w okresie przemian gospodarczych i społecznych. Jesteśmy w tej dobrej sytuacji, że nie przechodząc we własnym kraju doświadczeń, okupywanych

tak często strumieniami krwi i ruiną kultury, możemy je osądzić na podstawie cudzych wyników.

Jakkolwiek oderwana od życia lub też jednej grupie, a nie całości społeczeństwa służąca doktryna gospodarcza czy społeczna, nie może być dla nas odpowiednia, ani pożyteczna.

Komunizm w założeniach swych, celach i metodach, jest tak obcy duchowi polskiemu, że w Polsce nie ma dla niego miejsca. Polska komunistyczna przestałaby być Polską. Przelewaliśmy krew za Polskę, by była wolną i by mogła rozwijać własną kulturę, jako wyraz polskiego ducha i polskiej woli.

Niechaj każde państwo wybiera ustrój taki, jaki uważa dla siebie za najodpowiedniejszy. Myśmy odrzucili komunizm na polach bitew 1919 i 1920 roku. Rozwiązujemy zagadnienia gospodarcze i społeczne, wychodząc z naszej naczelnej idei, którą jest obronna siła i potęga Państwa. Cel ten może być osiągnięty nie zniszczeniem tego, co jest pożyteczne, nie metodami rewolucyjnymi, lecz udoskonaleniem istniejących i tworzeniem nowych wartości. Polska musi rozwijać się bez wstrząsów i gwałtów, wprowadzających zawsze państwo w groźną sytuację.

Ład społeczny i gospodarka narodowa

Powiedzieliśmy już, że siła obronna państwa wywodzi się w prostej linii z dobrze zorganizowanego i kierowanego życia tego państwa. Wymaga ona nie tylko zasobów moralnych, lecz i materialnych. Wymaga ona dobrze zorganizowanego, bijącego silnym tętnem życia gospodarczego, wymaga dobrej organizacji i intensywnej pracy wszystkich warsztatów polskiej produkcji.

Realizując te wymagania, udostępnimy zarobek i ludzką egzystencję nie mogącym zdobyć pracy bezrobotnym pracownikom umysłowym i fizycznym, których nie wykorzystane siły idą na marne.

Zachowując zasady własności prywatnej, jako też przedsiębiorczości prywatnej jednostek, państwo musi mieć prawo wpływu na harmonijny rozwój całokształtu produkcji. Szczególną troskliwością i kontrolą musi państwo otoczyć te gałęzie przemysłu, które mają swój związek z obroną.

Podstawa piramidy

Społeczna struktura Polski opiera się w swych podstawach na szerokiej masie robotników i włościan. Od losów tych warstw, ich dobrobytu jako też kultury i poczucia obywatelskiego zależy w ogromnym stopniu harmonijny rozwój Polski i Jej przyszłość. O tym pamiętać musi kierownictwo państwa, z tym należy się liczyć we wszelkim planowaniu i konstruowaniu przyszłego życia Polski.

Krzewienie nienawiści klasowej jest obce duchowi polskiemu. Każdy rzetelny pracownik i wykonujący swe obowiązki w stosunku do państwa, jest pełnowartościowym obywatelem. Żadna praca nie poniża — poniża lenistwo i nieróbstwo. Uznając tę zasadę, troską państwa musi być zatrudnienie ludności, by jej w ten sposób umożliwić osiągnięcie pełnej wartości obywatelskiej.

Praca i kapitał

Państwo otacza opieką inicjatywę prywatną i ustala zasady, zapewniające właściwe warunki dla pracy rąk i użyteczności kapitałów.

Rola pozytywna inicjatywy prywatnej i działalności kapitałów kończy się tam, gdzie zaczyna się naruszenie równowagi interesów społecznych lub zubożenie majątku narodowego.

Stosunki między pracodawcą a pracownikiem muszą się pod kontrolą i naciskiem państwa w ten sposób ułożyć, aby zapewnić warsztatom racjonalne warunki produkcji, a rzeszom pracowniczym pewność jutra i stopniowy, ale stały wzrost poziomu życia. Pracodawcy i pracownicy muszą się nauczyć zasiadać przy jednym stole i ułożyć współżycie i współpracę w rzetelnych ramach realnych możliwości, pamiętając o warsztatach pracy, z którymi nie tylko ich los, ale i byt Polski jest związany.

Przeciwstawiając się każdemu wyzyskowi, państwo musi siebie uważać za jedyny i wyłączny czynnik powołany do regulowania wzajemnych stosunków poszczególnych warstw obywateli; tak samo musi państwo kategorycznie przeciwstawić się wszelkim próbom podporządkowania naszego życia wewnętrznego nakazom przychodzącym z zewnątrz.

Zagadnienie wsi

5) Zagadnienie wsi — jest jednym z najważniejszych i najtrudniejszych zagadnień w Polsce. Od jego rozwiązania zależy w dużym stopniu proces narastania sił państwa.

Obecne położenie wsi nie jest objawem przejściowym, wywołanym konjunkturą lub zbiegiem okoliczności. Na dzisiejszy stan wsi składa się długa przeszłość. Koniunktura wpływa na złagodzenie lub zaostrzenie zagadnienia.

Na dzisiejszy stan wsi złożyły się liczne lata i liczne przyczyny. Z tego wynika, że jeden jakiś zabieg lub środek nie potrafi poprawić tego stanu. Konieczne jest zastosowanie całego zespołu środków zaradczych, które dopiero razem, działając równocześnie i w sposób skoordynowany, dadzą w rezultacie inny układ strukturalny wsi, włączając ją w sposób o wiele ściślejszy i zdrowszy w życie organizmu narodowego, i sprowadzając w konsekwencji poprawę bytu ludności wiejskiej oraz korzyści dla państwa.

Widzimy następujące środki zaradcze:

a) w dążeniu do przebudowy naszego ustroju rolnego — znaczne zwiększenie sumy globalnej włościańskiego posiadania ziemi. Przebudowę tę należy przeprowadzić w sposób racjonalny i celowy, unikając obniżenia naszej produkcji rolnej.

b) Komasacja i melioracja.

c) Podniesienie kultury rolnej, by poprzez podniesienie i udoskonalenie produkcji zwiększyć dochód posiadacza.

d) Zracjonalizowanie zbytu produkcji oraz udoskonalenie jej wymiany.

e) Ustowowe przeciwdziałanie dalszemu rozdrabnianiu własności włościańskiej.

f) Organizacja celowego i dogodnego kredytu dla potrzeb włościaństwa,

g) Podniesienie oświaty i wyrobienia obywatelskiego ludności wsi.

Ale te wszystkie środki nie usuną w całości przeludnienia wsi.

Odpływ nadmiaru ludności do miast

Wzmożenie naszego życia gospodarczego, rozwój miast oraz przemysłu, handlu i rzemiosła muszą umożliwić części ludności wiejskiej odpływ ze wsi i znalezienie warsztatów pracy i środków egzystencji.

Jeszcze raz podkreślamy, że tylko skoordynowane stosowanie wszystkich tych środków wyda pożądany rezultat. A wymaga tego wzgląd na materialną siłę państwa i wzgląd na jego siłę moralną.

7) Rozwój miast, intensyfikacja życia miejskiego, rozwój rzemiosła, przemysłu i handlu polskiego, nietylko umożliwią odpływ nadmiaru ludności ze wsi, ale również w sposób wybitny przyczynią się do likwidacji tak dotkliwego bezrobocia.

Mieszczaństwo polskie

Rozwój rzemiosła i przemysłu usunie konieczność nadmiernego importu gotowych towarów zagranicznych i stwarzać będzie coraz większe możliwości eksportu, wzmagającego siły finansowe państwa. Rozwój handlu i jego racjonalizacja na równi z rozwojem rzemiosła i przemysłu są elementami wzmożenia siły gospodarczej państwa.

Osiągnięcie powyższych celów związane jest z przygotowaniem miast i miasteczek do spełnienia tej wielkiej misji państwowej.

Wzmożenie polskiego mieszczaństwa odegra w życiu naszym nietylko wielką rolę gospodarczą ale i kulturalną.

Wartości kulturalne

8) Kultura polska w nauce, sztuce i obyczaju winna być wykładnikiem geniusza narodowego.

Nauka polska, czerpiąc z ogólno-ludzkiego skarbca i dodając do niego swe zdobycze, powinna znaleźć swój bezpośredni, przyrodzony cel w poszukiwaniu i dostarczaniu dla narodu i państwa nowych elementów bogactwa i siły. Musi ją łączyć pod tym względem ścisłe współdziałanie z kierownictwem państwa.

Literatura i sztuka mogą wypełnić swe wysokie posłannictwo tylko w oparciu o właściwości i potrzeby ducha polskiego. Wyrastając z rodzinnego podłoża i kierując się jego potrzebami, zachowają one swą odrębność kulturalną, cechującą wszystkie nieśmiertelne dzieła w tej dziedzinie.

Nauka, literatura i sztuka tak pojęte, będąc źródłem duchowych i materialnych wartości narodu, winny być przez państwo otoczone troskliwą opieką.

Mniejszości

9) Wytyczną naszą w stosunku do mniejszości narodowych jest chęć bratniego współżycia obywatelskiego na tej ziemi, za którą w ciągu wieków przelewaliśmy krew, zakładając ogniska cywilizacji i broniąc ich przed zalewem barbarzyństwa. W historycznych procesach splotły się nasze losy. W nasze współżycie wbijały się kliny interesów obcych dla nas i dla nich. Po latach wspólnej niedoli znaleźliśmy się znowu w ramach jednej Rzeczypospolitej. Zdajemy sobie sprawę z odrębności, stanowiących różnicę między nimi a nami. Uznajemy te odrębności, jak długo nie godzą w interesy państwa, i o ile nie są rozmyślnie wyzyskiwane dla wznoszenia między nami muru chińskiego i gruntowanie nienawiści.

Sprawa żydowska — samoobrona kulturalna i gospodarcza

W stosunku do ludności żydowskiej — stanowisko nasze jest następujące: zbyt wysoko cenimy poziom i treść naszego życia kulturalnego, jak również porządek, ład i spokój, bez którego żadne państwo obejść się nie może — abyśmy mogli aprobować akty samowoli i brutalnych odruchów antyżydowskich, uchybiających godności i powadze wielkiego narodu. Zrozumiałym natomiast jest instynkt samoobrony kulturalnej i naturalną jest dążność społeczeństwa polskiego do samodzielności gospodarczej. Tembardziej jest to zrozumiałe w okresie przez nas przeżywanym, w okresie wstrząsów ekonomicznych i finansowych, gdy jedynie głębokie poczucie obywatelskie, ofiarność w stosunku do państwa i bezkompromisowe związanie z państwem swego życia i mienia mogą mu umożliwić wyjście z tych wstrząsów w stanie nieosłabionym.

Nie wolno tracić czasu

Formułując nasz pogląd na dzisiejsze położenie Polski, i wyłuszczając ramowo nasze najbardziej kardynalne zasady, określające kierunek, w jakim chcemy prowadzić pracę, wyciągamy rękę do tych wszystkich, którzy, podzielając nasze zapatrywania, chcą przystąpić do wspólnego wysiłku. Wyciągamy rękę ponad płoty i mury, które w rzeczywistości czy w wyobraźni dotychczas dzieliły naród. Nienaruszalności tych murów niech strzegą gracze polityczni, niech je wzmacniają drutami kolczastymi w obronie osobistych lub partyjnych ambicji i interesów. Z antykwariuszami tej smutnej przeszłości nie chcemy mieć nic wspólnego.

Ożywieni rzetelną intencją zwracamy sie do ludzi rzetelnych, chcących pracować dla Ojczyzny.

Długo obserwowaliśmy wewnętrzne zycie Polski.

Czekaliśmy długo, by doczekać się tej chwili, kiedy w społeczeństwie ugruntuje się przekonanie, że Polaków nie stać na chodzenie w samopas osobnymi ścieżkami, łączącymi się tylko w pewnych chwilach, od święta.

Czas najwyższy skupić wytrwały, codzienny wysiłek, by każdą energię wyzyskać jaknajekonomiczniej i najracjonalniej. Nie wolno tracić czasu, bo gdzieindziej od dawna już zarosły trawą dróżki i ścieżki ideowych sobiepanów, a natomiast rozlega się żelazny krok potężnych i dyscyplinowanych szeregów, prowadzonych jedną wolą, ku jednemu celowi.

ADAM KOC.

Armin Stein (H. Nietschman). (72)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

Była to krewna pani Katarzyny, niejaka panna Magdalena Bora, teraz zwyczajnie „ciotką Leną" zwana, która była razem z Katarzyną w klasztorze w Nimczynie i tam sprawowała funkcję dozorczyni chorych. Po swem wystąpieniu z klasztoru udała się do Wittenbergi i tu znalazła przyjęcie w domu Lutera. U góry, na drugiem piętrze miała swój pokoik i komórkę.

Teraz wzięła małego Janka na rękę i wyszła z nim na podwórze, pokazać mu zwierzęta domowe: wielką radość sprawiał dziecięciu widok świnek, krów, gęsi i kur, które skrzekiem swym wypełniały to miejsce, na którem dawniej tylko organy i śpiew mszalny się rozlegały.

Tymczasem Luter i Kranach przechadzali się pomiędzy grządkami kwiatów i warzyw. „Jak się tu wszystko zmieniło!" odezwał się Kranach. „Odkąd wstąpiłeś w święty stan małżeński jakżeż inaczej wygląda dawne twe pustkowie zaciszne!"

„Tak", odrzekł Luter z odcieniem ironji, „nieraz sam siebie nie poznaję, z Doktora Lutera stał się prawdziwy chłop".

„Ty drwisz sobie z tego?" pytał Kranach. „Otóż, Doktorowi nic to nie ubliża, jeśli bodaj chłopem jest, ja raczej tego jestem zdania: Doktór musiałby głodować i biedować, gdyby się nie stał chłopem".

„Jak to mam rozumieć?" zapytał Luter, i Kranach, który wobec Doktora Marcina mógł sobie pozwolić na śmielsze słówko ciągnął dalej: „Ty masz słuszny powód dziękować Bogu, że cię obdarował żoną, i to taką żoną! Ona to, która cię nietylko wyratowała z samotności, w której złe duchy człowieka napadają i straszą, lecz cię także ochrania od biedy i niedostatku. Ile wynosi twoja roczna pensja, którą ci książe Jan wyznaczył?"

„Dwieście guldenów" odrzekł Luter.

„A jaką sumę wynoszą wydatki, jakie w zeszłym roku miałeś?"

„Tego nie obliczałem", odrzekł Luter cichym głosem.

„O to właśnie chodzi!" rzekł Kranach z wielkim naciskiem. „Wszystko umiesz, kochany Marcinie, prócz jednego: rachunku. Zatem dziękuj Bogu, że ci przydał do boku twego rachmistrza, który to czyni, co ty zaniedbujesz. Słyszałem niedawno jak mówiłeś: do końca życia swego nie wyjdę zapewne z rejestru ubóstwa. O zapewne, byłoby krucho z tobą, gdybyś był pozostawiony sam sobie. Mógłbyś coprawda opływać we wszystkiem i dogadzać sobie, gdybyś sobie kazał, jak to czynią drudzy, zapłacić za książki swoje, na których drukarze już majątki porobili, gdybyś też, jak inni, od studentów należność swą pobierał i urząd kaznodziei przy kościele miejskim niedarmo sprawował. Ale tego ty nie robisz: zamiast brać, wciąż tylko dajesz, za innych wstawiasz się u księcia całą osobą swoją, dla siebie zaś niczego nie przyjmujesz, lecz owszem dzielisz się z biednymi i przyjaciółmi i tem, co pani Katarzyna przyjęła, jak niedawno temu z owemi dwustu guldenami ofiarowanymi ci przez Jego Książęcą Mość, lub temstoma guldenami wręczonymi ci za pośrednictwem proboszcza Bugenhagena od nieznanego ofiarodawcy. Mieszek twój zawsze otwarty, i każdy w nim grzebie jak mu się podoba. Żadnego żebraka nie wypuścisz od siebie z próżnemi rękoma, jeśli cię na wesele lub chrzciny zapraszają, obdzielasz hojnie wszystkich, tak przyjaciół jak i krewnych, poręczasz za wielu, którzy lichwiarzom w ręce wpadli, dzień w dzień żywisz niemałą ilość bied-

Ks. Dr. Wiktor Niemczyk. Kraków.

DE PROFUNDIS

(Narzekania Jobowe: Job r. 3 — 31.)

XII.

Z wywodem o Mądrości, R. 28. nie należy wiązać postaci Joba. W ostatnich słowach rozdziału 27. zakończył Job rozprawę z przyjaciółmi, ostrzegając ich, by uporem swoim nie narazili się na los bezbożnika, poczym daje wspaniały opis dawnego swego szczęścia i powodzenia a obecnej udręki. Dawny jego los przedstawia obraz jasny i pogodny — nie dziw, że w każdym słowie wyczuć można głęboką tęsknotę za tymi czasy: R. 29—30.

Obym był, jak za miesięcy dawnych,
Jak za dni, gdy mnie strzegł jeszcze Bóg,
Gdy jaśniała pochodnia jego nad głową moją,
A przy świetle jego chodziłem przez mroki,
Tak, jakom był za dni rozkwitu mego,
Gdy osłaniał jeszcze Bóg namiot mój,
Kiedy to Wszechmocny był ze mną,
A dookoła mnie chłopaki moje,
Kiedy to kroki moje opływały mlekiem,
A skała, gdym stał na niej, sączyła z siebie stru-
[mieni oliwy.
Gdym wychodził przez bramę ku miastu
I na placu ustawiał siedzibę swoją,
Ujrzawszy mnie, ustępowali mi miejsca młodzi,
A starzy, z miejsc swych się dźwignąwszy, stali,
Starostowie przerywali przemówienia,
I dłoń kładli na ustach swoich.
Głos przywódców milknął,
A języki przylegały do podniebień.
Mnie słuchali, czekali na mnie
I milkli w obliczu rady mojej.
Gdym ja do sprawy głos zabrał, nie wracali do
[tego (tematu),
Na nich zaś spływało słowo moje.
Czekali na mnie jak na deszcz,
Gęby swe rozdziawiali jak za ochłodą (deszczem
[letnim).
Uśmiechnąłem się do nich, to nabierali zaufania,
Pogoda oblicza mego pocieszała smutnych (ex v 25.c.)
Jeślim obrał drogę ku nim, to siedziałem na czele,
Zajmowałem miejsce jak król w orszaku (ad. v. 24).
Ucho, które słyszało (mnie) wielbiło mię,
A oko, które mnie widziało, dawało mi świadectwo,
Gdyż pomagałem biednemu, który wołał o pomoc,
I sierocie, i każdemu, kto nie miał pomocnika.
Błogosławieństwo ginącego wstępowało na mnie,
Serce wdowy rozweselałem.
Sprawiedliwością się odziewałem, a ona mną,
Jakby togą i turbanem była mi prawość moja.
Byłem oczyma dla ślepego,
Nogami dla kulawego byłem,
Ojcem ubogich byłem.
Sprawę nawet nieznajomego rozpatrywałem
I wyłamywałem kły nikczemnika,
Spośród zębów jego wyrywałem łup
I myślałem: Razem z gniazdem mym umrę
Jako Feniks pomnożę dni moje".
Korzeń mój dostępny dla wód,
A rosa trwa na gałązce mojej.
Cześć moja stale nowa była u mnie,
A łuk mój w ręce mej stale się odmładzał.
(Następstwo wieszy: 1—10. 21—25. 11—20.)

R. 30.

A teraz śmieją się ze mnie młodsi odemnie w latach,
Których ojców nie uważałem za godnych,
By ich przydzielić do psów owczarskich.
Na cóż mi zresztą siła ich rąk,
Skoro młodzieńczość ich ustała,
Przez głód i niedostatek pokurczyli się,
Obgryzając pustynię,

---

nych studentów przy stole swoim, ilu to mnichom i zakonnicom występującym z klasztoru użyczasz ze swego i dajesz gościnę licznym osobom, które się do ciebie zwracają. Na jak długo wystarczą w ten sposób te dwieście guldenów? Siedziałbyś teraz niezawodnie w więzieniu za długi swoje, gdyby nie pani Doktorowa, która tak dzielnie gospodaruje i ciągle wynajduje nowe źródła dochodu, z których bez przestanku płyną zasoby dla zaspokojenia potrzeb. Dlatego też z wielkim szacunkiem i uwielbieniem spoglądam na panią Doktorową i podziwiam ją dla dzielności i przezorności jej, dla pracowitości i oszczędności, któremi potrafi z niczego cały dom utrzymać i jeszcze zasoby jego pomnażać".

Luter przysłuchiwał mu się zamyślony. Nagle skrzywił usta napół ironicznie i rzekł: „To było długie kazanie pokutne, mój drogi Łukaszu. Podziwiaj moją pokorę, z jaką mu się przysłuchiwałem. Tem niemniej na niejedno coś wypowiedział kładę swoje Amen, szczególniej coś wygłosił na cześć mojej Kasi. Tak jest prawdziwie, i każdego dnia dziękuję Panu Bogu, że mi ją dał. Bez niej i jej troskliwych, pieczołowitych starań, byłby Luter niezawodnie już dawno zginął. Osobliwie ostatnio w styczniu, kiedy ciężkie niedomaganie ciała mnie nawiedziło, i kiedy śmierć zaglądała mi już w oczy, jak to ona wtenczas mnie pielęgnowała i czuwała przy mnie, nie dbając zupełnie o własne zdrowie, że mi się aż serce krajało!"

Wtem nadeszła pani Katarzyna. Miała zapaskę na sobie, podobnie jak służące noszą i trzymała w ręku dzban. „A to sie dobrze składa", wesoło przywitała pana Łukasza, „że mamy gościa. Teraz musicie razem z nami wychylić czarkę i spróbować czy to dobre, co nawarzyłam. Chodźcie ze mną do izby, zaraz wam podam".

Zaproszenie to przywitali obaj z ochotą, gdyż dzień był skwarny i nie sposób było odmówić sobie chłodzącego napoju. Przeszli koło browaru w podwórze, z kąd po schodach kręconych wznoszących się wewnątrz obszernej, okrągłej wieży dostali się na piętro i tam w mieszkalnej izbie usadowili się na drewnianem siedzeniu podwójnem, wmurowanem w framudze okiennej, skąd miało się ogólny widok na wielkie szerokie podwórze z budynkami gospodarskiemi po lewej stronie, i kościółkiem klasztornym wraz z zadrzewionym cmentarzem grzebalnym po prawej stronie.

Kranach skosztował piwo poczem wyraził pani Katarzynie gorącą swą pochwałę. „Wybornie Wam się udał ten trunek, wielce szanowna pani Doktorowo. Jakim cudem zdołaliście tak prędko nauczyć się tej sztuki?"

Pani Katarzyna uśmiechnęła się. „Wy to nazywacie sztuką, panie kumie kochany?"

„Niewątpliwie jest nią dla takiego, który jej przedtem nie umiał, bo każda rzecz musi być dopiero wyuczona", odrzekł na to Kranach.

Wesoły humor nie opuszczał panią Katarzynę. „Gdzie jest ochota i zamiłowanie do pracy, tam znój ani pot nic nie znaczą. Co się z chęcią robi, tego się prędko można nauczyć. A mnie cieszy, żem zasłużyła na waszą pochwałę. Starania moje pod tym względem będą odtąd tem większe."

Luter pogłaskał żonę po ręku. „Niema potrzeby, najdroższa Kasiu, ażebyś jeszcze więcej się wysilała, pracujesz i bez tego już za dwoje. Oszczędzaj się, niech teraz za ciebie służące pracują!" I spojrzał przy tem na nią znacząco.

Zrozumiała go i lekko zarumieniona spuściła oczy.

W miłej pogawędce spędził Kranach jeszcze chwil kilka w tym domu, z którym go łączyły więzy najserdeczniejszej przyjaźni, poczem udał się w swoją drogę, odprowadzony przez Doktora Marcina, który zamierzał odwiedzić chorą.

Których matką puszcza i zgliszcza,
Którzy zrywają łobodę na chrustach,
A korzeń janowca ich pokarmem.
Ze społeczności (uczciwych) wyganiani byli,
Wołano za nimi jak za złodziejem,
W straszliwych parowach mieszkać musieli,
W jamach ziemnych i skałach.
Pomiędzy krzakami ryczeli,
Pod wilczomleczem się gromadzili,
Pomiot nikczemny i bezecny,
Nahajem przeganiani z kraju —
A teraz — ja stałem się dla nich i jestem
Przedmiotem satyry i obmowiska.
Oni mną gardzą, zdala odemnie się trzymają,
Nie wzdrygają się nawet pluć mi w twarz.
Więzy swoje rozluźnili, by mnie upokorzyć,
I wędzidło w mojej obliczności odrzucili.
Po prawicy mej powstaje ten pomiot, (który nie-
[gdyś nogi moje kopały),
I gotują przeciw mnie swe zgubne ścieżki
W ścieżce mej wyłom (już) uczynili,
Przyczyniając się do zguby mojej,
A nikt ich nie wstrzymuje.
Jak przez szeroki wyłom podchodzą,
Popod zgliszczami suną.
Zwróciły się przeciwko mnie trwogi,
Rozwiana jest jak przez wiatr godność moja,
Jak obłok minęło szczęście moje.
I teraz rozlewa się (w łzach) dusza ma we mnie,
Ogarniają mnie dni utrapienia.
Noc przewierca kości moje we mnie,
Boleści dokuczliwe nie układają się.
Przez Wszechpotęgę (Bożą) nie do poznania
Zmieniło się ciało moje,
Prawie tak ciasno, jak mój płóciennik mnie okala.
Rzucił mnie do błota,
I stałem się podobny jak proch i pył.
Wołam do Ciebie, ale Ty mi nie odpowiadasz,
Staję przed Tobą, ale Ty nie baczysz na mnie.
Zamieniłeś się w gnębiciela mojego,
Mocną dłonią Swoją (wrogo) nacierasz na mnie.
Podnosisz mnie (i sadzasz) na wicher i każesz
[z nim jechać,
Dopuszczam, że rozpływam się w niepokoju.
Bo wiem, że mnie ku śmierci kierujesz,
Do domu zgromadzenia wszystkiego, co żyje,
Tylko — czy tonący nie wyciąga ręki
I w nieszczęściu swoim nie woła o pomoc?
Albo, czy nie płakałem nad tym, kto miał twardy
[dzień,
A dusza ma nie była zatroskana nad biedakiem?
Zaiste! Szczęścia oczekiwałem, a przyszło nieszczę-
[ście,
Wypatrywałem światła, a przyszedł mrok.
Wnętrzności moje buntują się i nie umilkną,
(Skoro) spotykają mnie dni udręki.
Smutny chodzę, niepocieszony,
Wstaję i krzyczą (nawet) w zgromadzeniu (ludzkim),
Stałem się bratem szakali, towarzyszem strusi,
Gra lutni mojej stała się skargą,
A dźwięk fletni mojej głosem płaczących.
Skóra moja czarna, ze mnie opada,
A kości moje (sing.) płoną od żaru.
(Następstwo ww. 31, 30.)

„Dawniej a dziś" — tak można by zatytułować te dwa rozdziały. Dawniej pierwszy w gromadzie bliźnich, wódz, mentor i sędzia, dziś sponiewierany przez wszyst-

Oświadczenie

W poznańskim miesięczniku „Tęcza" (za luty br.) umieszczono notatkę, piętnującą moją współpracę w prasie ewangelickiej. Biorąc asumpt z felietonu krytycznego o „Krzyżowcach" Z. Kossak, gdzie m. in. podkreśliłem historyczną odpowiedzialność papiestwa za krucjaty, — posuwa się pismo poznańskie do twierdzeń, odbiegających od prawdy: jakoby mianowicie moje „ataki" na katolicyzm i papiestwo „przybierały na sile" (?) i jakoby „odszczepieństwo" moje dokonało się „błyskawicznie" (!?), a następnie wygrażając mi, wzywa do „opamiętania" (!).

Zaraz po ukazaniu się tej swoistej notatki zjawił się u mnie wysłannik bardzo wysokiego dostojnika kościelnego rzymskiego i przedstawił mi nader korzystne propozycje wzamian za powrót na „łono macierzyste" obozu watykańskiego i równoczesne zerwanie z prasą protestancką. Bez wahania dałem odpowiedź, oznaczającą spalenie mostów za sobą.

Opinii ewangelickiej, która już zna trochę moje pióro, winien jestem pewne wyjaśnienie w związku z pretensjami „Tęczy".

Pełnych dziesięć lat pracowałem jeszcze od czasów akademickich na niwie głównie pisarskiej w ramach obozu katolickiego i zawsze z podniesioną przyłbicą. Reprezentowałem tam mniej lub więcej wyraźnie katolicyzm typu jansenistycznego. Światopogląd mój odchylał się coraz bardziej od Watykanu. Jedna z mych książek była w 1935 r. ostro potępiana przez prasę klerykalną z jezuicką na czele, właśnie za mój rygoryzm purytański, religijne nastawienie jansenistyczne i sympatie filotołstojowskie. Rozdźwięk z ortodoksją watykańsko-jezuicką tak się wreszcie pogłębił i rozognił, że postanowiłem *samorzutnie* i *dobrowolnie* wycofać się z obozu katolickiego. Jego dogmatyka i etyka zrażały mnie coraz gruntowniej.

W marcu br. upływa rok, odkąd zacząłem stale zasilać prasę ewangelicką (5 czasopism trzech denominacyj). Do dzisiaj wydrukowano mi tu około 60 artykułów, gdzie zdaje się wykazałem dostatecznie swój „sensus evangelicus". W gruncie rzeczy bowiem oddawna w duszy byłem protestantem. Jeno sobie tego nie uświadamiałem należycie.

Przygotowuję obecnie kartki z pamiętnika, dotyczące moich przeżyć religijnych, pt. „Jak zostałem ewangelikiem?" Dłuższy fragment ogłoszę już w kwietniu br. Całość będzie w najbliższym czasie gotowa do druku. Tam ciekawych mej konwersji odsyłam.

Notatka „Tęczy" będzie miała ten jedynie skutek, że przyśpieszy moje urzędowe wystąpienie z Kościoła rzymskiego i równoczesne przystąpienie do Kościoła ewangelickiego, w którym dzięki wyjątkowej łasce Bożej odnalazłem niesfałszowaną Prawdę Chrześcijańską, zgodną ze Słowem Objawionym.

Metody rzymskie wobec „heretyków" aż nadto dobrze znam i z ewentualnymi dalszymi zaczepkami tamtejszych paszkwilantów polemizować nie będę.

Czesław Lechicki.

Lwów, 19 lutego 1937 r.

kich. Dawniej na wyżynie bujnego życia, dziś w przepastnej otchłani powolnego, bolesnego konania. Dawniej przyjaciel i obrońca nędzarzy, dziś nędzarz bez przyjaciela i obrońcy. Jak pięknym było to „dawniej", a jak obrzydliwym jest owo „dziś"! Istotnie, trudno było by dziwić się zgorzkniałości człowieka stojącego jako objekt w centrum owego przeciwieństwa „Dawniej a dziś" nawet w tym wypadku, gdyby Job przesadził w malowaniu obrazu błogiej przeszłości, a przesadził dlatego, że we wspomnieniu wydawała mu się ona promienniejszą, bo tło teraźniejszości, na którym przeszłość ta się odbija, jest tak straszliwie ponure. Bohater znalazł się w sytuacji bankruta, obranego ze wszystkich wartości, które niegdyś mienił swą własnością — wartości zacnych, bogatych, obfitych — dziś nędzarz!

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Z KOŁA TEOLOGÓW EWANGELICKICH S. U. J. P.

Dnia 2 lutego b. r. odbyło się doroczne Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi wybrano nowe Władze Koła, które przedstawiają się następująco:

prezes: Wegener Henryk, I viceprezes: Loppe Gustaw, II viceprezes: Jagucki Alfred, sekretarz: Krop Józef, skarbnik: Wild Leopold.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z KOLEGIUM KOŚCIELNEGO.

Kolegium Kościelne na posiedzeniu w dniu 15 b. m. powzięło następujące uchwały:

1) Powołać D-ra Tadeusza Welflego na stanowisko stałego lekarza Domu sierot z dn. 1. stycznia 1937 roku.

2) Zaprosić p. Marję Skrzypkową na opiekunkę Domu sierot i członka Wydziału Opieki.

3) Zaprosić p. Janinę Kazimierę Kluczyńską na opiekunkę Domu starców.

4) Zmienić nazwę instytucji: „Komitet Pań opiekunek nad ubogimi" na „Komitet opieki nad ubogimi", zatwierdzić wybory władz tej instytucji: p. Helena Szczepańska przewodnicząca, p. Julia Schweitzerowa I wiceprzewodnicząca, p. Joanna Pinkwartowa — II wiceprzewodnicząca, p. Ludwika Gerlachowa — skarbniczka p. Maria Wandeltówna (księgowa) Wobec ustąpienia najstarszej członkini Komitetu p. Prezesowej Heleny Burschowej Kolegium Kościelne na wniosek Wydziału Opieki — postanowiło zamianować p. prezesową Burschową dożywotnią honorową przewodniczącą Komitetu Opieki nad biednymi oraz uchwaliło wyrazić serdeczne podziękowanie za długoletnią ofiarną pracę.

5) Na wniosek Wydziału szpitalnego postanowiono zamianować D-ra Franciszka Rodziewicza lekarzem etatowym ambulatorium chorób skórnych i lekarza dentystę Halinę Ansorge lekarzem etatowym ambulatorium dentystycznego.

6) Przyjęto do wiadomdści przerachowanie sumy hipotecznej zł. 7.500. — ulokowanej na nieruchomości N. 1540 na zł. 5.150.

7) Przyjęto do wiadomości raport p. Radcy prawnego w sprawie realizacji zapisu ś. p. Emila Ryszarda Conrada zł. 500. — na kościół i zł. 1.500.— na ubezpieczenie grobu funduszem wieczystym.

8) Przyjęto do wiadomości raport p. Radcy prawnego w sprawie przekazania Zarządowi Miejskiemu nieruchomości przy ul. Madalińskiego N. 61 i wpłacenia do kasy kościelnej zł. 76.944.— tytułem odszkodowania za wywłaszczenie tej nieruchomości.

9) Postanowiono powołać komisję, którаby zbadała możliwości nowoczesnego zabudowania nieruchomości przy ul. Elektoralnej 22.

10) Przyjęto do wiadomości raport p. Radcy prawnego o zabezpieczeniu na nieruchomości Quindtówka zł. 12.000. tytułem dożywotniego utrzymania p. Ryszarda Quindta w Domu starcow i 3.000 zł. na wieczyste utrzymanie grobu.

11) Sprawę rewizji podstawy składek kościelnych odłożyć do czasu opracowania nowego regulaminu. Na rok 1937 ustalić normę składek dla kobiet w sposób następujący: 1) kobiety zarobkujące opłacające składki na podstawach, ustanowionych dla mężczyzn, 2) mężatki, posiadające własny majątek lub zarabiające płacą na tych samych podstawach. 3) pozostałe mężatki t.j. niezarobkujące i nieposiadające majątku opłacają jedną piątą składki męża.

12) Postanowiono przepisy emerytalne Zboru zmienić zgodnie z wymaganiami Ustawy z dn. 15. III. 1934 r.

13) Jako kandydatów na delegatów do Rady senioralnej postanowiono przedstawić Ogólnemu Zebraniu pp. prezesa senatora Ludwika Everta, adwokata i radcę prawnego Kolegium Kościelnego Hermana Eberhardta i członka Komitetu zborowego Wilhelma Mielkego.

KRAKÓW. (Zgon byłego dyrektora gimnazjum cieszyńskiego). W sobotę, 13 b. m., odbył się tu pogrzeb ś.p. Józefa Winkowskiego, który przed przeszło 30 laty był przez szereg lat dyrektorem jedynego wtedy na Śląsku polskiego gimnazjum w Cieszynie. Utrzymywała gimnazjum to wówczas Macierz Szkolna byłego Księstwa Cieszyńskiego, a uczęszczała doń zarówno ewangelicka jak katolicka młodzież polska ze Śląska. Zgasły postawił polskie gimnazjum cieszyńskie na takim poziomie naukowym i wychowawczym, że spełniło całkowicie w czasach niewoli narodowej doniosłe zadanie ważnej polskiej placówki oświatowej na kresach. Wyszło zeń także sporo naszych księży pastorów.

W delegacji nauczycielstwa i młodzieży gimnazjalnej z Cieszyna, jaka wyjechała do Krakowa, złożyć ostatni hołd czci i przywiązania zasłużonemu pedagogowi, wziął udział także ks. prof. Andrzej Buzek, który imieniem dawnych cieszyńskich uczniów ś. p. Zgasłego i imieniem gimnazjów cieszyńskich przemówił wzruszająco nad trumną.

Z czasów działalności cieszyńskiej ś. p. dyr. Winkowskiego można przypomnieć zajmujący epizod. W r. 1903 upaństwowiono prywatne przedtem gimnazjum polskie w Cieszynie i ś.p. Winkowski otrzymał równocześnie nominację cesarską na dyrektora. Podczas audiencji, na jakiej następnie został przyjęty przez cesarza Franciszka Józefa w Wiedniu, podziękował on we wstępnym przemówieniu po polsku monarsze za okazaną przychylność zakładowi i jemu osobiście. Zawrzało z tego powodu w prasie niemieckiej na Śląsku, bo Niemcy kraj ten uważali wtedy za wyłącznie niemiecką domenę dynastji Habsburskiej. Rzecz „niesłychana"! Nigdy przedtem nikt ze Śląska, a tem mniej żaden urzędnik państwowy, nie ważył się odzywać do monarchy w innym języku, jak tylko niemieckim! Lecz ś.p. Winkowski nie przejmował się wcale tym alarmem; wszystkie bowiem szczegóły swej audiencji (także co do języka) uzgodnił uprzednio z przybocznym ochmistrzem cesarza. Prasa antypolska pieniła się napróżno.

USTROŃ. (Konferencja pastoralna). We czwartek, 11. b.m., odbyła się tu przedpołudniem konferencja pastoralna diecezji śląskiej. Omówiono wybory delegatów na zebranie senioralne i inne sprawy, związane z ustanowieniem naszego nowego ustroju kościelnego. Poruszono też myśl połączenia „Posła Ewang." i „Ewangelika Górnośląskiego" w jedno pismo, uchwały jednak jeszcze nie powzięto. Popołudniu zebrało się w Cieszynie grono księży z polskiej i czeskiej strony granicy, by wysłuchać obszernego i głęboko ujętego wykładu Ks. Dr. Niemczyka na temat Psalmu 73.

WĘGRY. Premier węgierski a kościół reformowany węgierski. Premier węgierski Dr. Daranyi mimo licznych zajęć urzędowych bierze czynny udział w życiu kościoła reformowanego, którego jest członkiem. Wraz z małżonką swoją należy do organizacji misji wewnętrznej i opieki społecznej budapesztańskiego zboru dzielnicy Jozefstadt. Dnia 20 grudnia ub. r. jednomyślną uchwałą tegoż zboru został powołany na stanowisko nadkuratora. Ew-Pol.

ROSJA SOWIECKA. Plon polityki antyreligijnej. Według statystyki Komisariatu spraw wewnętrznych w 1935 r. zamknięto 14.000 kościołów, kaplic i świątyń. G. P. U. w tymże roku podała do sądu 3687 duchownych, z których 29 rozstrzelano. Ew-Pol.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią otrzymał w dalszym ciągu ofiary od osób następujących: Jerzy Golla 5 zł., Michał Klotz 1, Olga Wingert 2, Bolesław Scharf 10, H. Teobald 3 zł. 15 gr., Jan Koziołek, Wapienica 5, Marja Jaeger, Lublin 10, Stefan Somoggy 5, Edward Schirle 5, J. R. 100, Maurycostwo Karstensowie 100, Inż. Leonard Dusoge 5, K. D. na oświetlenie krzyża 5, Henryk Wittmejer 10, „Ewangeliczka" 5. Przy czynnościach kościelnych kancelarja parafjalna pobrała 32 zł. opłat.

W kwietniu przypada termin spłaty pozostałej należności za blachę miedzianą, na co potrzeba jeszcze prawie 3000 zł. Komitet spodziewa się, że ofiarność współwyznawców nie zawiedzie, i że do końca marca kwota ta się zbierze. Gdy się to stanie, pozostanie jeszcze do uregulowania dług bankowy w sumie 7.500 zł. Należy nadmienić, że cena miedzi wzrosła wdwójnasób w porównaniu z ceną, za jaką nabyta została blacha, użyta przez Komitet do pokrycia dachu. Gdyby roboty podjęte były dopiero teraz, dach kosztowałby o kilkadziesiąt tysięcy złotych więcej.

Odpowiedzi Administracji

W. P. Rudolf Krause — Katowice „Hospiż" Jagiellońska 17. — Wpłacona przez W. Pana suma pokryła należność za prenumeratę za 1936 rok.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Zmarli: Leopold Gay l. 63; Karolina Sautzman l. 7c; Karol Zerych l. 56; Ludwik, Jakób Jenke l. 66; Karol Modro l. 84.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 28 lutego, Niedziela Oculi.

godz.	9 rano	nabożeństwo	w kaplicy szpitalnej Ks. wik. Hławiczka.
„	9,15 „	„	szkolne (sala kon.) Ks. pref. Krenz.
„	11,30 „	„	w kościele główne (Łuk. 9, 57—62. Jerem. 26, 1 — 15. Ks. Michelis.
„	1.15 popoł.	„	dla dzieci Ks. wik. Wittmeyer.
„	11,— rano	„	w świetlicy (Żytnia 36) Ks. wik. Wittmeyer.
„	10 30 rano	„	w Tworkach Ks. diakon Ruger.
„	11,30 „	„	w Pruszkowie Ks. diakon Ruger.
„	3,30 popoł.	„	w świetlicy (Żytnia 36) ew. Burchard.
„	5 wiecz.	„	ewangelizacyj (w sali konf.) Ks. Rüger.
„	6 wiecz.	„	w świetlicy (Żytnia 36) ew. Burchardt.

Dnia 2 marca 7,30 w. naboż. w świetlicy (Żytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 3 marca 7,15 w. III naboż. pasyjne (Jan 6. 47-56) Ks. Wittmeyer.
Dnia 4 marca 8 w. nabożeństwo biblijne (sala konf.) Ks. diakon Ruger.
Dnia 5 marca 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 28 lutego nabożeństwo o godz. 10-ej odprawi Ks. Sen. F. Gloeh.
Dnia 28 lutego o godz. 11.15 naboż. dla dzieci. Ks. Sen. F. Gloeh.

Stancja dla uczniów Janota ma wolne miejsca. Doświadczoną opiekę nad wychowaniem, nauką, dobre odżywianie. Poważne referencje.

Widok 6 m. 7.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia

w Warszawie.

od dnia 28. II. do 6. III. 36 r.

Niedziela dn. 28.II. 1937 r. 8.00 Audycja 9,00 Transmisja 10.30 Płyty 12.03 Poranek muzyczny 14.00 Transmisja 14.30 Fragment III-go Międzynarodowego Konkursu im. Chopina 15,30 Audycja dla wsi 16,25 Wznowienie słuchowiska 17,05 Podwieczorek przy mikrofonie 19,00 Szkic literacki 19,20 Muzyka angielska 21,00 „Na wesołej lwowskiej fali" 21,30 Recital fortepianowy 22,00 Koncert orkiestry 23,00 Melodie taneczne.

Poniedziałek dn. 1. III. 1937 r. 6,30 Audycja 11,30 Audycja dla szkół 12,03 Koncert orkiestry wojskowej 12,50 Obrazek dla kobiet wiejskich 15,15 Zespół „Almar i Otten" 15,55 „Wszystkiego po trochu" 16,30 Fragment III-go Międzynarodowego Konkursu im. Chopina 17.00 Odczyt 17,15 Suita na sopran i orkiestrę 17.50 Pogadanka 19,00 Audycja strzelecka 19,30 Koncert Orkiestry 20,55 Fragment słuchowiskowy 21,30 Muzyczna mozaika wileńska 22,00 Koncert muzyki holenderskiej 23,00 Melodie taneczne.

Wtorek dn. 2. III. 1937 r. 6.30 Audycja 11,30 Audycja dla szkół 12.03 Płyty 15.15 Orkiestra 16.30 Recital śpiewaczy 17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich" 17.15 VIII audycja 17,35 Płyty 17.50 Monolog 18.10 Pogadanka 19.00 „Dyskutujmy" 19.20 Audycja muzyczna 20.15 Koncert symfoniczny 22.30 Szkic literacki 22,45 Muzyka z „Cafe Club" w Warszawie.

Sroda dn. 3. III. 1937 r. 6,30 Audycja poranna 11,30 Audycja dla szkół 12 03 Koncert 15,15 Płyty 16.10 Audycja dla dzieci 16.30 Utwory fortepianowe 17.00 Odczyt 17,15 Orkiestra P. R. 17,50 Pogadanka 19.00 Epizod z powieści 19,20 Współczesna twórczość skrzypcowa 19,55 Koncert rozrywkowy 21,00 Opowieść o Chopinie 21,45 Muzyka lekka 22,40 Melodie taneczne 23,00 Koncert rozrywkowy Orkiestry P. P.

Czwartek dn. 4. III. 1937 r. 6.30 Audycja poranna 11,30 Poranek muzyczny dla młodzieży 12,03 Koncert Orkiestry 15,15 Trio Polskiego Radia 16,35 Płyty 17.00 Odczyt 17.15 Utwory fortepianowe 17.50 Książka i wiedza 19,00 Premiera słuchowiska 19.35 Melodie filmowe 20,30 Felieton 21.00 Sylwetki kompozytorów polskich 21.45 Recital fortepianowy 22,30 Koncert w wyk. Małej Orkiestry Polskiego Radia.

Piątek dn. 5 III. 1937 r. 6.30 Audycja poranna 11,30 Audycja dla szkół 12,03 Koncert 15.15 Koncert rozrywkowy 16.30 Koncert orkiestry wojskowej 17,00 Felieton 17.15 Fragment III Międzynarodowego Konkursu im. Chopina 19,00 Obrazek obyczajowy z powieści 19,20 „Z pieśnią po kraju" 19.45 Fragment operowy 20,15 Koncert symfoniczny 22,30 Skecze 23,00 Melodie taneczne

Sobota dn. 6.III. 1937 r. 6,30 Audycja poranna 11,30 Audycja dla szkół 1 ,03 Georges Gerschwin 14,30 Słuchowisko dla dzieci 15,15 Płyty 16.15 Koncert 19.00 „Audycja dla Polaków z zagranicy" 19,30 „W polskim domu" 21,00 Koncert 22,00 Kukułka wileńska 22.30 Mała Orkiestra P. R.

UŻYWAJ WYSOKIEJ DOSKONAŁOŚCI:

WEGETALE:
VERVEINE, LAVENDE I VIOLETTE
WODA CHINOWA — WODA PORTUGAL —
WODA BRZOZOWA

WODY KOLOŃSKIE:
VERVEINE, EAU DE CITRON I LAVENDE

WODY KWIATOWE:
BRATKI POLSKIE, REVUE, WABIK, WRZOS POLSKI I CHYPRE

FABRYKA PERFUM I KOSMETYKÓW DIVETTA

WŁ. GUSTAW HERTEL

WARSZAWA — WSPÓLNA 25

ŻĄDAĆ W SKŁADACH APTECZNYCH I PERFUMERJACH

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.